

EDUKACYJNA PODRÓŻ ZE SZCZYPĄ CZARNEJ MAGII



Copyright © 2014 Fundacja Partners Polska i Education Effect Africa.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Redakcja Katarzyna Tekień

Korekta Anna Czuba

Projekt graficzny i skład Amadeusz Targoński

Autorzy i autorki wywiadów Edward Ngumo
Timothy Oyoo
Katarzyna Tekień
Lucy Wambua
Dan Wanyama

Autorzy i autorki zdjęć Piotr Czekanowski
Moses Kamau
Edward Ngumo
Katarzyna Tekień
Dan Wanyama
© HandmadePictures | Fotolia.com

Druk Perfekta info, tel. 81 46 10 229
www.perfekta.info.pl

ISBN 978-83-63657-48-2



EDUKACYJNA PODRÓŻ ZE SZCZYPĄ CZARNEJ MAGII

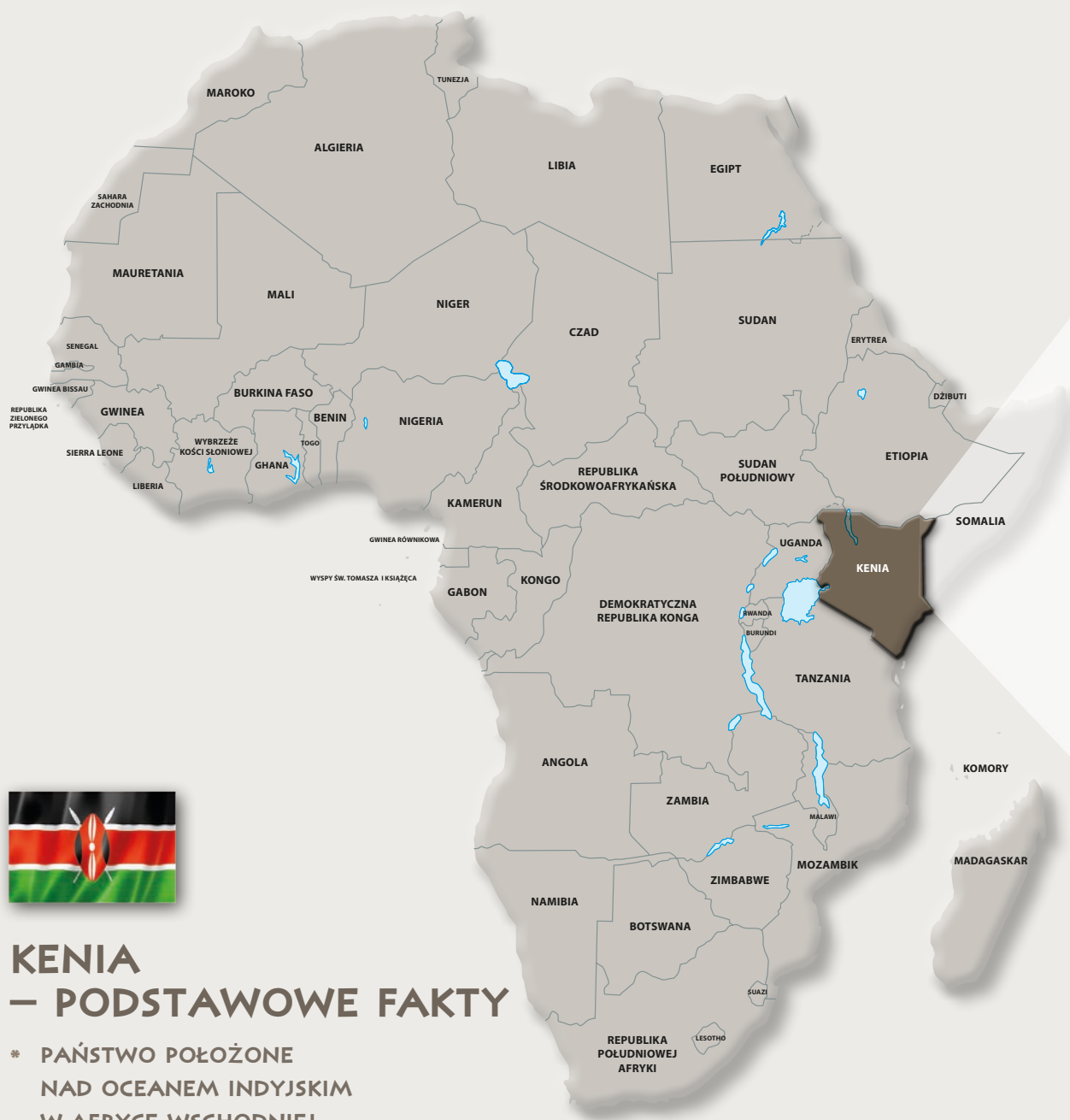
Edukacyjna podróż ze szczyptą czarnej magii to album prezentujący sylwetki Kenijek i Kenijczyków, którzy całe życie poświęcili, by realizować w swoim kraju jedno z najbardziej podstawowych praw każdego człowieka – prawo do edukacji. Dyrektorki szkół, nauczyciele, przedszkolanki i aktywiści w bardzo osobistych wywiadach opowiadają o swojej pracy w najuboższych zakątkach kraju, o wydarzeniach, które zdeterminowały ich życie, o porażkach i sukcesach.

Fundacja Partners Polska współpracuje z kenijskimi partnerami od 2009 roku. Działamy wspólnie, by zwiększać dostęp do wysokiej jakości edukacji dzieci mieszkających na wsiach i w nieformalnych dzielnicach miejskich metropolii. W ciągu tych sześciu lat zaangażowania w Kenii spotkaliśmy kilkadziesiąt niesamowitych osób, których codzienna, często żmudna, praca motywuje nas do działania. Bez ich wiedzy i doświadczenia realizacja naszych projektów nie byłaby możliwa.

Niestety, ze względu na dystans geograficzny, bariery finansowe, językowe i kulturowe głos kenijskich ekspertów i ekspertek jest w Polsce bardzo słabo słyszalny. Dlatego namówiliśmy naszych przyjaciół do szczerzej rozmowy, której zapis znajdują Państwo w niniejszej publikacji.



SKĄD POCHODZĄ BOHATEROWIE I BOHATERKI WYWIADÓW?



KENIA — PODSTAWOWE FAKTY

- * PAŃSTWO POŁOŻONE
NAD OCEANEM INDYJSKIM
W AFRYCE WSCHODNIEJ
- * 44 MILIONY MIESZKAŃCÓW
- * 42 GRUPY ETNICZNE I JĘZYKI
- * STOLICA: NAIROBI
- * JĘZYKI URZĘDOWE: ANGIELSKI I SUAHLI
- * PREZYDENCKI SYSTEM POLITYCZNY

ETIOPIA

UGANDA

KENIA

SOMALIA



FILEMON DANDE

RONGO

Miasteczko oraz sąsiadujące z nim obszary wiejskie położone są w powiecie Migori w zachodniej Kenii. Okolice te zamieszkuje prawie 65 000 przedstawicieli społeczności Luo, Luhya, Kisii, Somalijczyków, Hindusów i Arabów. Rongo słynie z uprawy trzciny cukrowej.



ANNA OGALO



JOSEPH MATHENGE

LIMURU

Miasto położone w środkowej Kenii, na wschodnim krańcu Wielkiego Rowu Afrykańskiego (ang. Great Rift Valley). To właśnie na okalających miasto plantacjach uprawiana jest słynna na całym świecie kenijska kawa i herbata.



NANCY NJUNGE



HELLEN SIKANAN

MBITA

RONGO

LIMURU

NAIROBI

MATHARE

MBITA

Ten półpustynny okręg zlokalizowany jest w zachodniej części kraju. Liczące około 7 000 mieszkańców miasteczko Mbita Point oraz sąsiadujące z nim wsie położone są na malowniczym wybrzeżu Jeziora Wiktorii. W Mbita Point znajduje się główna siedziba Międzynarodowego Centrum Fizjologii i Ekologii Owadów (ICIPE).



ELIZABETH OUMA



DIXON OWAGA

MATHARE

Jedna z największych dzielnic nieformalnych (tzw. slumsów) w Nairobi. W Mathare, którego powierzchnia obejmuje kilka kilometrów kwadratowych, mieszka około 300 000 ludzi. Dzielnica ta charakteryzuje się wysoką stopą ubóstwa, złymi warunkami mieszkaniowymi i brakiem dostępu do podstawowych urządzeń sanitarnych.



DAN WANYAMA

NAIROBI

Stolica i jednocześnie największa metropolia Kenii o populacji przekraczającej 3 miliony ludzi. Nairobi charakteryzuje się ogromną nierównością społeczną. Obok nowoczesnego dystryktu biznesowego i licznych dzielnic willowych, w Nairobi znaleźć można kilkadziesiąt dzielnic nieformalnych, w których żyją najubożsi mieszkańcy stolicy.

OCEAN
INDYJSKI

TANZANIA

DIXON OWAGA



10

DAN WANYAMA



14

ELIZABETH OUMA



18

FILEMON DANDE



22

HELLEN SIKINAN



26

ANNA OGALO



30

JOSEPH MATHENGE



34

NANCY NJUNG'E



38

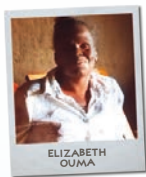




HELLEN
SIKINAN



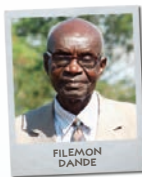
JOSEPH
MATHENGE



ELIZABETH
OUMA



ANNA
OGALO



FILEMON
DANDE



NANCY
NJUNGE



DAN
WANYAMA



DIXON
OWAGA

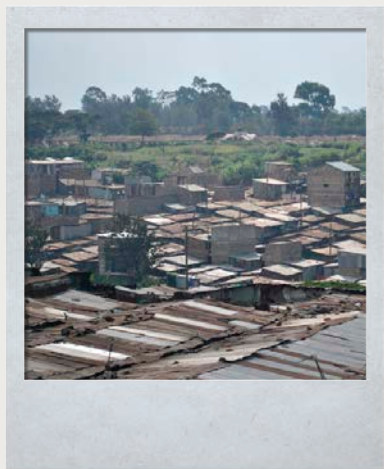
EDUKACYJNA PODRÓŻ ZE SZCZYPĄ CZARNEJ MAGII





DYREKTOR
DESTINY COMMUNITY
EDUCATION CENTRE,
MATHARE

”
Pieniądze na chesne do szkoły średniej
chowałem pod materacem wujka.
”



Mathare położone jest w samym sercu kenijskiej stolicy Nairobi. W tej nieformalnej dzielnicy mieszka około 300 000 osób, z czego połowa to dzieci w wieku szkolnym.

CZY OD MAŁEGO CHCIAŁ PAN ZOSTAĆ NAUCZYCIELEM?

A skąd! Wybrałem studia w kolegium nauczycielskim, bo były najtańsze, a i tak cudem udało mi się zdobyć pieniądze na chesne. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie moi sąsiedzi.

SĄSIEDZI?

Kiedy skończyłem szkołę podstawową w rodzinnym Migori (okręg w regionie Nyanza w zachodniej Kenii, przyp. red.), moja rodzina nie miała pieniędzy, aby wysłać mnie do liceum. Postanowiłem więc przenieść się do stolicy w poszukiwaniu pracy. Zatrzymałem się u wujka, który mieszkał wówczas w Mathare (nieformalna dzielnica w Nairobi, przyp. red.). Okoliczni sąsiedzi zainteresowali się młodym chłopakiem, który – zamiast się uczyć – zajmował się domem. Ciągłe pytali, czemu nie jestem w szkole, byli ciekawi

mojej historii. W międzyczasie ukończyłem kurs mechaniki samochodowej, zrobiłem prawo jazdy i pracowałem jako taksówkarz. W ciągu dwóch lat udało mi się odłożyć 12 000 szylingów, które trzymałem pod materacem wujka (śmiech). Wtedy właśnie dowiedziałem się, że w rodzinnych stronach otwarto nowe liceum, w którym chesne wynosiło 6 000 szylingów za rok nauki, znacznie mniej niż w innych szkołach średnich. Zaprosiłem sąsiadów do domu. Powiedziałem, że z oszczędności mogę zapłacić za dwa lata nauki, ale potrzebuję ich pomocy, żeby opłacić chesne w trzeciej i czwartej klasie. Jedna rodzina zgodziła się pokryć koszty moich dojazdów do szkoły. Ktoś zaoferował, że da mi kieszonkowe, potem znalazł się chętny na zakup wszystkich podręczników. I tak znów zacząłem się uczyć. Po wystawieniu ocen na koniec każdego semestru wracałem do Mathare i zdawałem sąsiadom raport z moich postępów. To dzięki nim skończyłem liceum, a potem kolegium nauczycielskie.

BO BYŁO NAJTAŃSZE?

Całe szczęście, bo to była najlepsza decyzja w moim życiu. Edukacja jest moim powołaniem. Poza tym dzięki temu, że zostałem nauczycielem, mogę w jakiś sposób odwdziżyć się ludziom, którzy wspierali moją edukację. Po ukończeniu kolegium nauczycielskiego, nie wróciłem do rodzinnego Migori, by pracować w rządowej szkole. Postanowiłem zamieszkać na stałe w Mathare i zatrudnić się w jednej ze szkół nieformalnych. Potem założyłem własną szkołę. Dziś uczę dzieci moich dawnych sąsiadów.

SZKOŁA NIEFORMALNA? CO TO TAKIEGO?

W slumsie Mathare mieszka około 300 000 ludzi, z czego ponad połowa to dzieci w wieku szkolnym. Tymczasem publicznych, czyli wspieranych przez rząd, podstawówek jest zaledwie trzy. Każda z nich może pomieścić maksymalnie 1 000 dzieciaków. A co z resztą? Opcje są dwie. Pierwsza to wybór szkoły oddalonej od Mathare, do której trzeba dojeżdżać, na co prawie nikogo nie stać. Drugą opcją są szkoły zakładane w Mathare przez członków lokalnej społeczności. Zwane są nieformalnymi, bo nie otrzymują



W Mathare funkcjonują tylko trzy publiczne szkoły podstawowe. Większość dzieci uczy się w tzw. szkołach nieformalnych zakładanych przez członków lokalnej społeczności.

TERM	CLASS	BOYS	GIRLS	TOTAL
WEEK 8				
	BABY	24	04	28
	NURSERY	21	02	23
	ONE	18	02	20
	TWO	23	01	24
	THREE	25	01	26
	FOUR	16	00	16
	FIVE	18	02	20
	SIX	17	00	17
	SEVEN	21	02	23
	EIGHT	09	00	09
	TOTAL	171	20	191

Destiny Education Centre powstało na początku 2013 roku. Jest to jedna z około 80 nieformalnych szkół podstawowych w Mathare. Do placówki uczęszcza ponad 500 dzieci.



Szkoły nieformalne nie otrzymują żadnego wsparcia od rządu. Rodzice uczniów i uczennic płacą czesne za ich naukę. W Destiny Education Centre wynosi ono około 12 PLN miesięcznie.



Czesne nie wystarcza na pokrycie wszystkich kosztów funkcjonowania szkoły. Dzieci w Destiny uczą się w bardzo trudnych warunkach – klasy zbudowane są z blachy falistej, brakuje ławek, krzeseł i podręczników.

żadnego wsparcia finansowego od rządu. Zamiast tego pobierają niewielkie opłaty od rodziców, na ogół od 300 do 800 szylingów za semestr (ekwiwalent ok. 10–30 PLN, przyp. red.), co musi wystarczyć na czynsz, elektryczność, podręczniki, ławki, pomoce naukowe, pensje nauczycieli. Ze względu na trudną sytuację finansową większości mieszkańców Mathare, czesne płacone jest nieregularnie. Do Destiny i wielu innych szkół uczęszcza też wiele sierot, które w ogóle nie płacą za naukę. Pieniądzy jest więc zawsze zbyt mało. Z tego powodu większość szkół funkcjonuje w bardzo trudnych warunkach. Często mieszczą się w pomieszczeniach zbudowanych z blachy falistej, nie mają mebli, podręczników, brakuje też wykształconych nauczycieli. Takich szkół w Mathare jest około 80.

CZY EDUKACJA W TAKICH WARUNKACH W OGÓLE MA JAKIKOLWIEK SENS?

Jasne, że ma. Mimo trudnych warunków, szkoły nieformalne realizują program nauczania rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji. Uczniowie uczą się z tych samych podręczników, co ich koledzy i koleżanki z publicznych podstawówek. Zdają też te same egzaminy. Wielu absolwentów nieformalnych szkół w Mathare kontynuuje naukę w liceach i na uniwersytetach. Edukacja to jedyna droga, aby społeczność tego slumsu wydostała się z kręgu ubóstwa, bo miejscowi, którym udało się osiągnąć coś w życiu, nie zapominają o miejscu, w którym dorastali. Wspierają edukację młodych ludzi, opłacając czesne, kupując meble i książki dla tutejszych szkół. Oczywiście nie wszystkie nieformalne placówki w Mathare oferują wysokiej jakości edukację – niektóre z nich nastawione są bardziej na zyski finansowe.

NA SZKOŁACH NIEFORMALNYCH MOŻNA ZAROBIĆ?

Oczywiście i to całkiem niezłe pieniądze. Najprostszy sposób to oszczędzić na pensjach nauczycieli. Jest w Mathare kilka takich szkół, w których na dwieście dzieci przypada tylko trzech, czterech kiepsko opłacanych nauczycieli. To przecież żadna edukacja. Większość kasy z czesnego trafia po prostu do kieszeni dyrektora.

A CO WYRÓŻNIA DESTINY NA TLE POZOSTAŁYCH SZKÓŁ NIEFORMALNYCH W MATHARE?

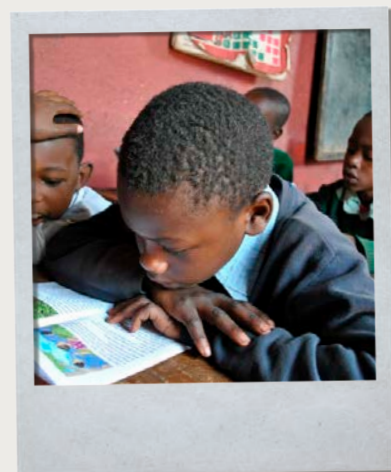
Destiny otworzyliśmy w styczniu 2013 roku. Do szkoły uczęszczało wówczas tylko osiem dzieciaków. Dziś jest ich ponad 500. Zatrudniamy 17 nauczycieli. Przychody z czesnego, po opłaceniu miesięcznych wydatków, wypłacamy nauczycielom. Miesięcznie otrzymujemy od 3 000 do 6 000 szylingów w zależności od kwalifikacji (od 120 do 240 PLN, przyp. red.). Szkołą zarządza 10 osobowy komitet, który odpowiada również za finanse. Wszystkie przychody i wydatki są ewidencjonowane. Każdy nauczyciel i rodzic ma dostęp do naszych ksiąg finansowych.

CZY TA TRANSPARENCJA FINANSOWA MOTYWUJE NAUCZYCIELI DO PRACY MIMO NISKICH ZAROBKÓW?

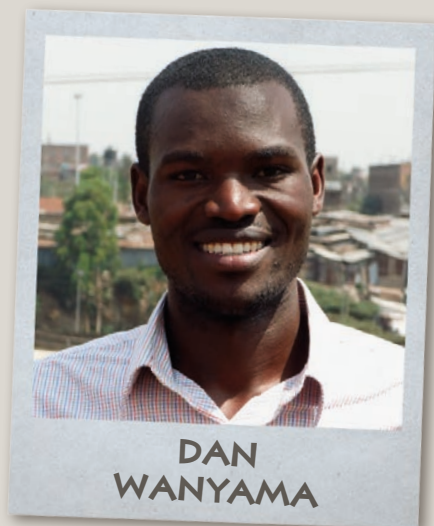
Zdecydowanie tak. Staramy się też motywować nauczycieli, oferując im wyżywienie w ciągu dnia i podstawową opiekę medyczną. Niedaleko szkoły znajduje się zaprzyjaźniona klinika, do której wysyłamy członków naszego personelu, gdy nie czują się najlepiej. Rachunki za leczenie opłacamy z czesnego.

WYSTARCZA PIENIĘDZY?

Nie. Dlatego ciągle modlimy się, żeby nikt nie zachorował (śmiech).



Destiny realizuje program nauczania rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji. Po ukończeniu nieformalnej szkoły podstawowej dzieci przystępują do państwowych egzaminów końcowych – tak jak ich rówieśnicy z publicznych placówek.



DAN
WANYAMA

KOORDYNATOR PROJEKTÓW
EDUKACYJNYCH
W ORGANIZACJI EDUCATION
EFFECT AFRICA, NAIROBI

”
*Ja w czary nie wierzę, ale to nie znaczy,
że one nie istnieją.
Są istotną częścią życia wielu Kenijczyków,
którzy interpretują rzeczywistość
przez magię i klątwy.
Tu nie chodzi o fakt istnienia
czy nieistnienia, ale o wiarę lub jej brak.*
”



Od kilku lat Dan Wanyama pracuje na rzecz
zwiększania dostępu do edukacji na wsiach i w nie-
formalnych dzielnicach kenijskich miast.

PODOBNO CZŁONKOWIE SPOŁECZNOŚCI LUHYA, Z KTÓREJ POCHODZISZ, SĄ BARDZO PRZESĄDNI.

We wszystkich plemionach kenijskich możesz spotkać wiele osób, które wierzą w czarną magię. Nie sądzę, aby Luhya byli wyjątkowo przesądni na tle innych społeczności.

A NA CZYM TA CZARNA MAGIA POLEGA?

Niektórzy wierzą, że pewne przedmioty, zioła i rytuały pomogą im osiągnąć coś, czego pragną: odwzajemnienie uczucia, sukces zawodowy, zdrowie czy pieniądze. Jednak magia może być również wykorzystywana w bardziej niecnym celach, przykładowo by się na kimś zemścić. Klątwa rzucona na wroga może wywołać jego chorobę, zwolnienie z pracy, a nawet śmierć.

I KAŻDY MOŻE TAKĄ KLĄTWĘ RZUCIĆ, MAJĄC ODPOWIEDNIE ZIOŁA?

Wykluczone. Do tego trzeba specjalisty, czyli tzw. tradycyjnego doktora, który za swoją pomoc żąda oczywiście zapłaty.

ILE KOSZTUJE WIZYTA U TRADYCYJNEGO DOKTORA?

Cena zależy od problemu, z którym przychodzisz. Podam przykład. Mój brat ma dziewczynę, z którą nie układa mu się najlepiej. Aby temu zaradzić, ona wpadła na pomysł zaangażowania takiego czarownika. Jedna z jej krewnych rekomendowała ponoć niezwykle skuteczną w sprawach sercowych Ugandyjkę. Wystarczyło udać się do niej z bielizną należącą do mężczyzny, w tym przypadku mojego brata. Za uprawianie czarów nad jego majtkami, które miały przynieść szczęście w ich związku, ta pani zażyczyła sobie 15 000 szylingów (około 600 PLN, przyp. red.). Mój brat zdołał jednak przekonać swoją dziewczynę, by zrezygnowała z tych wątpliwych usług.

TWOIM ZDANIEM CZARNA MAGIA NIE ISTNIEJE?

Powinnaś raczej zapytać, czy wierzę w magię. Ja w czary nie wierzę, ale to nie znaczy, że one nie istnieją. Są istotną częścią życia wielu Kenijczyków, na przykład mojego ojca, który interpretuje rzeczywistość przez czary i klątwy. Tu nie chodzi więc o fakt istnienia czy nieistnienia, ale o wiarę lub jej brak. Ja jej nie mam, więc magia nie ma na mnie żadnego wpływu. Z resztą czary nie są jedynym aspektem tradycyjnej kultury Luhya, którego nie mam zamiaru wprowadzać w życie.

CO MASZ NA MYŚLI?

Przed wszystkim wielożeństwo. Wychowywałem się w poligamicznej rodzinie. Moja mama była pierwszą żoną mojego taty. Gdy skończyłem dwa lata, ojciec poślubił kolejną kobietę, oczywiście nie konsultując tego z moją mamą. Wkrótce na świat przyszło moje przyrodnie rodzeństwo. W teorii mężczyzna powinien zapewnić utrzymanie wszystkim swoim żonom oraz ich dzieciom. W praktyce ta pierwsza rodzina jest często



Dan urodził się we wsi Baraki w zachodniej Kenii. Wychowywał się w rodzinie poligamicznej.



Mimo wielu trudności, głównie finansowych, Danowi (na zdjęciu czwarty z lewej) udało się ukończyć szkołę średnią. Dzięki świetnym wynikom w nauce zdobył pełne stypendium uniwersyteckie.



Dan studiował ekologię i mobilizację społeczną na największej kenijskiej uczelni – University of Nairobi. W 2013 roku uzyskał licencjat.



Obecnie Dan jest trenerem i koordynatorem projektów edukacyjnych w kenijskiej organizacji pozarządowej Education Effect Africa.

po prostu porzucana. Tak właśnie stało się z nami. Ojciec prawie w ogóle nie wspierał nas finansowo. Pamiętam, jak w po szkole wraz z mamą szliśmy pracować na pola okolicznych gospodarstw. Zarabialiśmy wtedy 50 szylingów dziennie. To ledwie wystarczało na jedzenie. O edukacji nie było już mowy.

TO JAK UDAŁO CI SIĘ SKOŃCZYĆ PODSTAWÓWKĘ? PRZECIEŻ WTEDY ZA SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ TRZEBA BYŁO PŁAĆ.

Miałem zawsze najlepsze oceny w klasie, dzięki czemu stałem się pupilkiem nauczycieli (śmiech) i to oni pomogli mi skończyć szkołę. Jedna nauczycielka zapłaciła za chesne, ktoś inny pożyczył podręczniki, dzielono się też ze mną posiłkami. Problemy zaczęły się, gdy zakwalifikowałem się do szkoły średniej. Mój ojciec odmówił zapłacenia za chesne. Dobrze wiem, że miał wtedy pieniądze, ale edukacja syna pierwszej żony nie była dla niego priorytetem. Pamiętam, że postawą taty wzburzona była cała nasza wieś. Zgłosili go na policję. Wtedy się ugiął i zaczął płacić za szkołę, ale nieregularnie. Dokładać musiała się mama, której ledwo wystarczało na własne utrzymanie. Potem było już łatwiej. Świetnie zdałem maturę, więc przysługiwało mi stypendium uniwersyteckie. Teraz jestem już po studiach i sam na siebie zarabiam. Gdy byłem jeszcze mały, to obiecałem sobie, że moje własne dzieci nie będą musiały doświadczać takich rzeczy. Może nie będę w stanie zapewnić im bardzo luksusowego życia, ale na pewno dostaną ode mnie wsparcie i bezwarunkową ojcowską miłość, której ja nigdy nie doświadczyłem.





*Osoby z niepełnosprawnością
postrzegane są często jako nieprzydatne.
To tylko stereotyp, bo każdy może wnieść
coś ważnego do naszej społeczności.
Tak jak ja.*

PRZEDSZKOLANKA W KISUI
PRIMARY SCHOOL, MBITA



Elizabeth Ouma jest przedszkolanką w Kisui Primary, gdzie pracuje od prawie 20 lat. Przedszkole położone jest we wsi Kisui w okręgu Mbita w zachodniej Kenii.

PRACUJE PANI W PRZEDSZKOLU KISUI JUŻ PRAWIE 20 LAT...

Kawał życia (śmiech). Zaczęłam pracę w Kisui Primary School w 1996 roku. Funkcjonujące na terenie placówki przedszkole mieściło się wówczas w małym domku zbudowanym z błota, który podtrzymywało rusztowanie z gałęzi i patyków. W ścianach było mnóstwo dziur, a za dach służyła nam trzcina. Byłam wtedy jedyną przedszkolanką, a pod swoją opieką miałam około dwadzieścioro dzieci. W 2007 roku któryś z polityków przekazał nam 10 000 szylingów. Pieniądze przeznaczyliśmy za zakup blachy falistej, z której zbudowaliśmy trzy sale lekcyjne dla przedszkola. Nie mieliśmy mebli ani podłogi. Dzieci siedziały na gołej ziemi. Po kilku latach udało nam się wycementować podłogę. Potem zdobyliśmy stoliki i krzeselka.

DZIECI UCZĘSZCZAJĄCE DO KENIJSKICH PODSTAWÓWEK I ICH NAUCZYCIELE NIE MAJĄ TAKICH PROBLEMÓW. NAUKA ODBYWA SIĘ W MUROWANYCH BUDYNKACH, ŁAWEK I KRZESEŁ MOGŁOBY BYĆ WIĘCEJ, ALE UCZNIOWIE RACZEJ NIE SIEDZĄ NA ZIEMI.

No właśnie, tymczasem przedszkolaki dużo bardziej niż starsze dzieci potrzebują przyzwoitych warunków, żeby zdrowo się rozwijać. Trzylatek, który cały dzień siedzi na gołej ziemi, pod dziurawym dachem niechroniącym przed deszczem i wiatrem, ma małe szanse na prawidłowy rozwój. Ma to negatywny wpływ na jego dalsze życie. Dzieci, które ukończyły przedszkole, i to w przyzwoitych warunkach, są lepiej przygotowane do rozpoczęcia edukacji na poziomie podstawowym, są zdrowsze i mają większe szanse na zawodowy sukces. Dlatego staramy się namawiać rodziców do posyłania dzieci do przedszkola, ale nie jest to łatwe. Kilkaset szylingów czesnego za jeden semestr nauki przekracza finansowe możliwości wielu rodzin.

JEŚLI KOGOŚ NIE STAĆ NA CZESNE, TO NIE MA SZANSY DOSTAĆ SIĘ DO PRZEDSZKOLA?

Czesne opłacane przez rodziców i opiekunów to jedyne środki, jakimi dysponuje przedszkole. Władze przez dłuższy czas w ogóle nie wspierały finansowo edukacji przedszkolnej. Wszystkie dostępne środki trafiały do szkół podstawowych. Teraz rząd opłaca pensję jednego, maksymalnie dwóch nauczycieli pracujących w danym przedszkolu. Wynagrodzenie pozostałych pedagogów, wyżywienie, zapewnienie odpowiedniej sali lekcyjnej, meble – wszystkie te koszty pokrywamy z czesnego. Bez wsparcia rodziców przedszkola nie mogłyby funkcjonować. Dokładamy jednak wszelkich starań, żeby edukacja przedszkolna była dostępna także dla najuboższych. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy na czesne, może zamiast tego przekazać szkole mleko bądź mąkę kukurydzianą (z mąki kukurydzianej przygotowuje się ugali, najpopularniejsze danie w Kenii – przyp. tłum.), które wykorzystujemy podczas przygotowywania posiłków dla dzieci.



Do przedszkola uczęszcza ponad 100 dzieci w wieku od 2 do 7 lat. Przedszkolaki uczą się w pomieszczeniu zbudowanym z blachy falistej. W szkole trwa jednak budowa przedszkolnych sal lekcyjnych, więc już wkrótce maluchy przeniosą się do nowego budynku.



Większość przedszkolaków pochodzi z ubogich rodzin. W placówce funkcjonuje program dożywiania, by zapewnić dzieciom ciepły posiłek w ciągu dnia.



Dom Elizabeth Ouma znajduje się w bliskim sąsiedztwie przedszkola Kisui. Elizabeth mieszka tam wraz ze swoim przybranym synem i córkami.



Mbira położona jest na malowniczym wybrzeżu jednego z największych jezior świata – Jeziora Wiktorii. Jego wody podzielone są między trzy państwa: Kenię, Ugandę i Tanzanię.

CZEMU ZDECYDOWAŁA SIĘ PANI ZOSTAĆ NAUCZYCIELKĄ PRZEDSZKOLNĄ ZAMIAST PRACOWAĆ W SZKOLE PODSTAWOWEJ? NIE BYŁOBY ŁATWIEJ?

Pewnie by było... ale ja zawsze miałam słabość do małych dzieci.

CZY RODZINA WSPIERAŁA PANIĄ W TYM WYBORZE?

W ogóle. Mój tata uważał, że powinnam zostać w domu. Jego zdaniem nie opłacało się inwestować w edukację osoby z niepełnosprawnością. Dzięki namowom mamy, gdy miałam 13 lat, w końcu zgodził się posłać mnie do centrum rehabilitacyjnego. Dopiero tam zdałam sobie sprawę, że niepełnosprawność, która dotknęła mnie w wyniku powikłań po polio, nie przekreśla mojej zawodowej kariery. Osoby związane z ośrodkiem opłaciły mój kurs edukacji przedszkolnej. Byłam tam jedyną osobą z niepełnosprawnością, z czego byłam bardzo zadowolona.

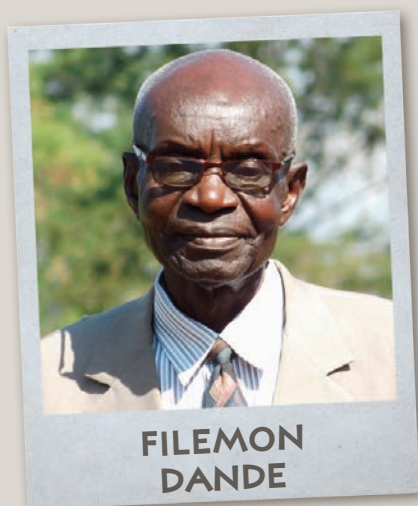
DLACZEGO?

Bo to był dowód, że mogę robić te same rzeczy, co osoby sprawne fizycznie. Problemy zaczęły się, gdy rozpoczęłam pracę w Kisui. Rodzice martwili się, że nie będę w stanie organizować dzieciom zabaw na świeżym powietrzu. Uspokoił się dopiero wtedy, gdy szkoła zatrudniła drugą nauczycielką, która przejęła ode mnie te obowiązki.

CZY OSOBOM Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ W KENII JEST DZIŚ ŁATWIEJ ZDOBYĆ EDUKACJĘ?

Niestety postrzeganie osób z niepełnosprawnością niewiele się zmieniło. W okolicznych wsiach mieszka bardzo wiele dzieci z różnego rodzaju ułomnościami fizycznymi i psychicznymi. W większości przebywają one w domach i nie chodzą do szkoły. Na wsi, gdzie ludzie żyją głównie z uprawy roli, do czego niezbędna jest ciężka fizyczna praca, osoby niepełnosprawne postrzegane są często jako nieprzydatne, więc niewarte inwestycji. Staram się tłumaczyć ludziom, że to tylko stereotyp, że każdy może wnieść coś ważnego do naszej społeczności. Tak jak ja.





*To ja byłem właścicielem
pierwszego mercedesa w mieście.*

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU
RODZICIELSKIEGO
W KODEROBARA PRIMARY
SCHOOL, RONGO



Filemon Dande jest przewodniczącym komitetu rodzicielskiego w Koderobara Primary, najstarszej szkole podstawowej w Rongo i okolicach.

DO SZKOŁY PODSTAWOWEJ CHODZIŁ PAN JESZCZE ZA CZASÓW KOLONIALNYCH?

Był rok 1948, kiedy pierwszy raz poszedłem do szkoły. Bardzo miło wspominam ten czas, mimo że nauka najeżona była wieloma trudnościami. Nie było żadnych środków transportu. Uczniowie musieli nosić krótkie spodnie, a jakiegokolwiek obuwie było zakazane.

NIE MOŻNA BYŁO NOSIĆ BUTÓW?!

Nie, bo buty nie były częścią obowiązującego mundurku szkolnego. Poza tym istniały wówczas ogromne podziały, przede wszystkim na tle religijnym. Katolicy, adwentyści dnia siódmego oraz wyznawcy innych religii musieli chodzić do osobnych szkół.

TAKIE BYŁO ROZPORZĄDZENIE WŁADZ KOLONIALNYCH?

Ależ skąd! Rząd wcale nie wspierał edukacji. Władzom bardziej opłacało się mieć niewykształconych poddanych, wtedy są bardziej potulni i nie w głowie im niepodległość. Niemal wszystkie szkoły prowadzone były przez misjonarzy, stąd właśnie wynikała ta segregacja religijna. Adventysta dnia siódmego, którym jestem, nie mógł wtedy zapisać się do katolickiej szkoły bez przejścia na katolicyzm. W Koderobara (wieś w południowej części regionu Nyanza, przyp. red.) szkoła podstawowa dla adventystów dnia siódmego obejmowała zaledwie cztery klasy, a była to jedyna placówka dla wyznawców tej religii w okolicy. Najbliższa szkoła oferująca pełny cykl nauczania podstawowego, czyli do klasy siódmej, znajdowała się w oddalonym o trzy kilometry Kamagambo. Do piątej klasy przyjmowali tylko 60 osób na podstawie wyników istniejącego egzaminu składającego się ze 100 pytań. Wiele osób oblewało i musiało powtarzać czwartą klasę. Mi na szczęście udało się zdać już za pierwszym razem. Musiałem iść codziennie 6 kilometrów na boso. Po zakończeniu podstawówki dla adventystów dnia siódmego, którzy chcieli kontynuować naukę, była tylko jedna opcja – emigracja do Ugandy. Tam była najbliższa szkoła średnia dla przedstawicieli tego wyznania. Ja jednak zdecydowałem się przerwać naukę w tym liceum po ukończeniu pierwszej klasy. Nie chciałem zostać kaznodzieją, a była to jedyna ścieżka kariery zawodowej po ukończeniu tej szkoły. Wróciłem do domu i zacząłem szukać pracy.

UDAŁO SIĘ?

Tak, choć początki były dość skromne. Zaczynałem jako goniec w Cooper Motor Corporation. Po trzech latach awansowałem na stanowisko kancelisty w dziale sprzedaży. Wtedy właśnie poznałem dogłębnie fascynujący świat motoryzacji. Cooper Motor importował wówczas do Afryki Wschodniej takie marki samochodów jak Volkswagen, Land Rover, BMC. Firma dbała o mój rozwój – opłacała kurs korespondencyjny w British Tutorial College, bo w Kenii nie było żadnej uczelni wyższej. Po zdaniu



Filemon przyszedł na świat w 1934 roku. To jego dziadek podarował część swojej ziemi pod budowę szkoły.



Po ukończeniu szkoły średniej Filemon (na zdjęciu drugi z lewej) rozpoczął pracę w Cooper Motor Corporation jako goniec. Wkrótce awansował na stanowisko sprzedawcy. W firmie pracował aż do emerytury.



Po przejściu na emeryturę Filemon postanowił wrócić do rodzinnej wsi i włączyć się w prace komitetu rodzicielskiego w Koderobara Primary. Na zdjęciu można zobaczyć Filemona (drugi z lewej) w towarzystwie nauczycieli i nauczycielek placówki.



Filemon chodził do szkoły, jeszcze zanim Kenia uzyskała niepodległość. W edukacji panowała wówczas ostra segregacja religijna. Przedstawiciele poszczególnych wyznań musieli chodzić do osobnych instytucji.

wszystkich egzaminów zostałem awansowany na sprzedawcę i pracowałem w tym charakterze przez 27 lat. Dużo podróżowałem. Kilka lat spędziłem w Kinszasie, w Kigali, w Ugandzie. Po przejściu na emeryturę wróciłem do rodzinnej Koderobary.

W MIĘDZYZASIE KENIA UZYSKAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ. JAK ZMIENIŁA SIĘ SYTUACJA MŁODYCH LUDZI W TYM KRAJU?

Mają przede wszystkim wybór. W Kenii jest teraz mnóstwo szkół oferujących edukację na wszystkich poziomach. No i teraz szkoła podstawowa jest bezpłatna, przynajmniej teoretycznie.

TYLKO TEORETYCZNIE?

Kiedyś za szkołę trzeba było płacić. Moi rodzice płacili 175 szylingów za rok. Wtedy było to całkiem sporo – ludzie zarabiali średnio 1 szylinga dziennie. Czesne to wystarczyło na zakup książek, papieru i utrzymanie szkoły. Dziś edukacja podstawowa jest bezpłatna, ale rząd nie do końca spełnia swoją rolę i wszystkiego brakuje. Wszechobecność korupcji również sprawia, że lwia część środków przeznaczanych na edukację nie trafia do szkół, tylko do prywatnych kieszeni.

TO DLATEGO POSTANOWIŁ PAN STANĄĆ NA CZELE KOMITETU RODZIELSKIEGO W KODEROBARA PRIMARY?

Nie. Do objęcia tej funkcji zostałem zmuszony (śmiech).

ZMUSZONY? PRZEZ KOGO?

Przez lokalne władze wiejskie. Koderobara Primary to jedna z najstarszych szkół w okolicy. Jej początki sięgają 1922 roku, kiedy pewien facet o imieniu Opala podarował część swojej ziemi lokalnej społeczności, aby mogła powstać tam szkoła. Ten facet to mój dziadek (śmiech). Gdy porównasz Koderobarę z innymi placówkami w okolicy, wyraźnie widać, że jest zaniedbana. Brak toalet i jakiegokolwiek źródła wody – to największy problem, który może spowodować zamknięcie szkoły przez władze. Ale wyzwań jest znacznie więcej: niewystarczająca ilość ławek i krzesel, przepiętnione klasy i wiele, wiele innych.

RODZICE DZIECI UCZĘSZCZAJĄCYCH DO SZKOŁY I OKOLICZNI MIESZKAŃCY NIE WSPIERAJĄ PLACÓWKI?

No właśnie w tym jest problem. Koderobarę zamieszkiwało niegdyś wielu wykształconych i dość zamożnych ludzi. Większość jednak wyemigrowała. Część do Nairobi, ale jeszcze więcej za granicę, głównie do Stanów Zjednoczonych. Wspierali szkołę różnymi dotacjami, ale niestety pieniądze zostały przejęte przez ówczesną skorumpowaną administrację placówki. Darczyńcy się zniechęcili i przestali pomagać. Dlatego właśnie poproszono mnie o objęcie przywództwa komitetu rodzicielskiego. Ażeby zmienić obecną sytuację, należy uwiarygodnić szkołę w oczach dawnych mieszkańców, którzy mają możliwość jej pomóc, a także zarządzać funduszami efektywnie i transparentnie. Już mam pierwsze zadanie. Nowy blok toalet dla dziewcząt jest już prawie ukończony. Lokalne władze obiecały też przeznaczyć środki na renowację drzwi i okien. Małymi krokami zrobimy z Koderobary nowoczesną placówkę na miarę XXI wieku.



Filemon Dande zarządza funduszami szkoły. Stara się też zmobilizować wsparcie członków społeczności Koderobara, by poprawić warunki, w jakich uczą się dzieci.



HELLEN
SIKANAN

NAUCZYCIELKA W MAKUTANO
PRIMARY SCHOOL,
LIMURU

*Dla mojej rodziny byłam martwa,
bo sprzeciwiłam się
tradycyjnym zwyczajom Masajów.*



Makutano Primary School to publiczna szkoła podstawowa położona w obszarach wiejskich Ndeiya leżących na granicy dwóch okręgów administracyjnych: Limuru i Kikuyu.

W MAKUTANO PRIMARY JEST PANI JEDYNĄ NAUCZYCIELKĄ POCHODZĄCĄ ZE SPOŁECZNOŚCI MASAJÓW.

Bo wykształcona kobieta w tej społeczności to niestety wciąż rzadkość. Wśród Masajów edukacja dziewczynek jest postrzegana jako mniej wartościowa i potrzebna od edukacji chłopców. W naszej kulturze, kiedy dziewczynka osiąga wiek 12–15 lat, wydawana jest za męża. Na tym kończy się jej przygoda z edukacją. Kiedy odwiedzisz szkołę położoną w regionie zamieszkanym przez Masajów, w sali lekcyjnej pierwszej i drugiej klasy spotkasz wiele dziewczynek. W piątej klasie znajdziesz już jednak tylko trzy, cztery. W ósmej prawdopodobnie żadnej. Dzięki Bogu ja w podstawówce byłam bardzo drobna i nikt nie chciał takiego chudzielca za żonę. Udało mi się więc skończyć szkołę podstawową i pójść do szkoły średniej. W drugiej klasie liceum wyczerpała się

jednak cierpliwość mojego taty w kwestii zamążpójścia. Na mojego męża wybrał dużo starszego mężczyznę. Zaczęły się przygotowania do ceremonii zaślubin.

CZY ZNAŁA GO PANI WCZEŚNIEJ?

Ależ skąd! Dziewczyna nie bierze udziału w podejmowaniu decyzji, z kim spędzi resztę życia. Po prostu pewnego ranka ojciec przedstawia ci twojego przyszłego męża. Nieważne, że go nie znasz. Nieważne, że jest od ciebie kilkadziesiąt lat starszy. Przed zachodem słońca jesteś już jego żoną i przeprowadzasz się do nowego domu. Potem twoje życie polega głównie na wypasie bydła. Ja nie chciałam, żeby tak wyglądała moja przyszłość. Postanowiłam zaryzykować i uciec.

UDAŁO SIĘ?

Tak. Ukryłam się w domu pewnego pastora i zamieszkałam wraz z jego rodziną. Moi bliscy się mnie wyrzekli. Ojciec zgolił nawet głowę, co w naszej kulturze jest oznaką żałoby po śmierci członka rodziny. Byłam dla niego martwa, bo sprzeciwiałam się tradycyjnym zwyczajom.

CZY KIEDYKOLWIEK PANI WYBACZYŁ?

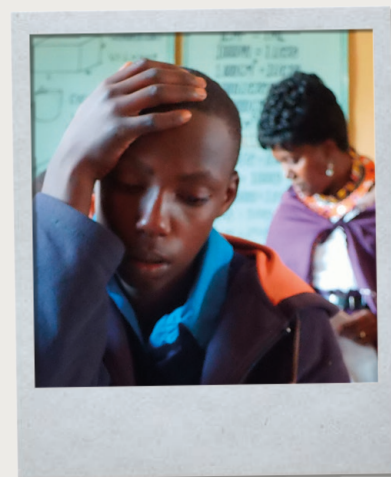
Tak. Wróciłam na krótko do rodzinnego domu po śmierci pastora, który mnie przysparzał. Ojciec wtedy był już bardzo chory. Udało nam się jednak porozmawiać i wybaczyć sobie nawzajem. Niedługo potem umarł, a głową rodziny został mój starszy brat. On też nalegał, żebym wyszła za mąż. Znalazł nawet wybranka. Znowu musiałam uciekać, a to było tuż przed maturą.

JAK UDAŁO SIĘ PANI W TEJ SYTUACJI OPŁACIĆ NAUKĘ?

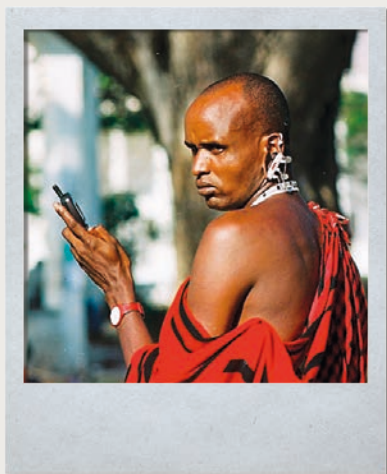
To był cud. Gdy prawie wyrzucono mnie z liceum ze względu na niezapłacone czesne, ktoś – do dzisiaj nie wiem kto – wpłacił na konto szkoły prawie całą zaległą sumę. Resztę, w tajemnicy przed bratem, wpłaciła moja mama. Dyrektor mojego liceum był również bardzo wyrozumiały. Doskonale wiedział, że nie mogę wrócić do domu. Dlatego po maturze dostałam pracę w dziale



Kikuju i Masaje to najliczniej reprezentowane społeczności w Ndeiya i jej okolicach. Podczas gdy Kikuju głównie zajmują się rolnictwem, domeną Masajów jest wypas bydła.



Hellen Sikanan, rodowita Masajka, została nauczycielką mimo zdecydowanego sprzeciwu swojej rodziny. W tradycyjnej kulturze Masajów dziewczynki wydawane są za mąż bardzo wcześnie, przez co mają małe szanse na zdobycie wykształcenia.



Coraz więcej przedstawicieli społeczności Masajów odchodzi od dawnych zwyczajów. Dla wielu rodzin edukacja zarówno dziewcząt, jak i chłopców jest jednym z priorytetów.



Wciąż jednak, szczególnie na wsiach, wiele masajskich dziewcząt w wieku szkolnym wydawanych jest za mąż. Od tego momentu prowadzenie gospodarstwa domowego i wypas bydła pochłania cały ich czas.

finansowym szkoły. Niewielkie pieniądze, które wówczas zarabiałam, nie wystarczyły na pokrycie kosztów nauki w kolegium nauczycielskim. Na szczęście otrzymałam pomoc finansową od lokalnego samorządu. Wsparli mnie też nauczyciele pracujący w moim dawnym liceum. Z wielkim trudem udało mi się skończyć studia i zostać nauczycielką.

CZY DZIŚ SYTUACJA MASAJSKICH DZIEWCZYNEK JEST LEPSZA?

Mentalność Masajów się zmienia. Znam dziś wiele rodzin, dla których edukacja dzieci, również dziewczynek, jest priorytetem. Wciąż jednak jest wiele miejsc, takich jak moje rodzinne strony, gdzie dziewczęta nie mają wielkich szans na edukację. W jednej z pierwszych szkół, w której pracowałam, uczyła się taka bardzo bystra dziewczynka. Pewnego dnia przyszła do mnie i powiedziała, że jej ojciec planuje nazajutrz wydać ją za mąż. Kazałam jej po lekcjach przyjść do mnie do domu.

CHCIAŁA JĄ PANI UKRYĆ?

Tak. Przeczuwałam jednak, że mogą wyniknąć z tego poważne problemy. Poprosiłam więc moją koleżankę, również nauczycielkę, żeby u mnie nocowała. Wieczorem ktoś zaczął dobijać się do drzwi. To był ojciec dziewczynki, a wraz z nim niemal cała wieś. Bardzo się bałam, bo mężczyzna groził, że kijem wydtubie mi oczy. Uspokoił się dopiero wtedy, gdy moja koleżanka zaczęła straszyć go interwencją policji. Udało nam się namówić rodzinę dziewczynki, aby ta zamieszkała ze swoją ciotką w Nairobi. Tam ukończyła szkołę podstawową i liceum. Teraz jest na studiach i szczęśliwie wyszła za mąż.

TERAZ MIESZKA PANI W LIMURU. CZY WRACA PANI CZASEM W RODZINNE STRONY?

Moi rodzice nie posłali do szkoły żadnej z moich młodszych sióstr. Dzięki temu, że mam pracę, udało mi wrócić do domu i zapisać dwie z nich do szkoły. Obie zdały już maturę i dzięki Bogu są teraz niezależne.



Hellen Sikanan stara się interweniować w takich przypadkach. Przekonuje rodziców, by pozostawili swoje córki w szkole. Przynajmniej do ukończenia przez nie szkoły podstawowej.



**ANNA
OGALO**

PREZESKA ORGANIZACJI
SISTERHOOD IN ACTION
FOR DEVELOPMENT
AND EDUCATION, RONGO

*Po kilku latach zdałam sobie sprawę,
że niemal bez wyjątków rodzice proszą
o sfinansowanie nauki chłopców.
O dziewczynkach nie ma w ogóle mowy.*



Wieś Kosodo położona jest w sąsiedztwie miasteczka Rongo w zachodniej części Kenii.

DLACZEGO ZDECYDOWAŁA SIĘ PANI ZAŁOŻYĆ SHADE (SKRÓT OD SISTERHOOD IN ACTION FOR DEVELOPMENT AND EDUCATION, CZYLI SIOSTRZEŃSTWO W AKCJI NA RZECZ ROZWOJU I EDUKACJI, PRZYP. TŁUM.).

Zawsze gdy z moim mężem wracamy z Nairobi w rodzinne strony, do Rongo (miasteczko i obszary wiejskie położone w okręgu Migori na zachodzie Kenii, przyp. red.), którzyś z tamtejszych mieszkańców zwraca się do nas z prośbą o pokrycie kosztów nauki ich dzieci w szkole średniej. Robiliśmy z mężem zawsze wszystko, co w naszej mocy, by pomóc. Po kilku latach zdałam sobie jednak sprawę, że niemal bez wyjątków rodzice proszą o sfinansowanie nauki chłopców. O dziewczynkach nie było w ogóle mowy.

DLACZEGO?

W kulturze wielu społeczności żyjących w Kenii dziewczynka nie jest traktowana jako stały członek rodziny. Zgodnie z tradycją po osiągnięciu dojrzałości trzeba ją jak najszybciej wydać za mąż. Wówczas dziewczyna opuszcza dom rodziców i staje się częścią rodziny swojego męża. Synowie zaś budują swoje domy na ziemi ojca i opiekują się rodzicami na starość. Panuje więc przekonanie, że bardziej opłaca się inwestować w edukację chłopców, gdyż to oni pozostaną na rodzinnej ziemi i to oni będą pracować i zarabiać na emeryturę swoich rodziców. Ale nie jest to jedyny powód, dla którego dziewczynki nie są posyłane do liceum. Winne są temu też słabsze wyniki w nauce.

DZIEWCZYNKI NIE UCZĄ SIĘ TAK DOBRZE JAK CHŁOPCY?

Dziewczynki mają gorsze oceny, bo opuszczają więcej zajęć, głównie z powodu braku podpasek. Ubogich rodzin na wsiach nie stać na zakup podstawowych środków higienicznych. Podpaski są luksusem. Dziewczynki co miesiąc muszą pozostać w domu przez kilka dni, co oczywiście odbija się na ich ocenach. Drugim problemem jest brak toalet. W niektórych placówkach w Rongo, do którego uczęszcza ponad tysiąc dzieciaków, znaleźć można tylko trzy, cztery funkcjonujące toalety. Zachowanie higieny i prywatności podczas menstruacji jest więc dla wielu dziewcząt niemożliwe. Bezpieczniej czują się w domu. W efekcie niewiele z nich uzyskuje podczas egzaminu KCPE (Kenyan Certificate of Primary Education, czyli Kenijski Certyfikat Edukacji Podstawowej, przyp. tłum.) wyniki kwalifikujące je do rozpoczęcia nauki w szkole średniej. Jak widać, zarówno kulturowe, jak i biologiczne uwarunkowania sprawiają, że dziewczęta mają znacznie mniejsze szanse na zdobycie edukacji i w perspektywie lepsze życie. A wiele badań wskazuje, że każdy dodatkowy rok edukacji dziewcząt zwiększa ich przyszłe zarobki o 10%. Dlatego SHADE skupia się na dostarczaniu podpasek wiejskim szkołom, by dziewczynki pochodzące z ubogich rodzin nie musiały opuszczać lekcji podczas menstruacji. Udzielamy również stypendiów umożliwiających dziewczętom naukę w szkołach średnich. Wraz z partnerskimi



Tę część kraju zamieszkują przede wszystkim przedstawiciele społeczności Luo, czwartej pod względem liczebności grupy etnicznej w Kenii.



Mieszkańcy Kosodo i okolicznych wsi trudnią się głównie uprawą trzciny cukrowej, którą odsprzedają licznym fabrykom cukru zlokalizowanym w tym regionie.



Kosodo Primary School to publiczna podstawówka, w której uczą się ponad 700 dzieci. Organizacja SHADE od kilku lat wspiera dziewczynki uczęszczające do tej placówki.



Ze względu na brak dostępu do podpasek, dziewczynki opuszczają wiele zajęć lekcyjnych, co przekłada się na ich gorsze wyniki w nauce. SHADE przekazuje najbardziej potrzebującym dziewczętom środki higieny sanitarnej, by nie musiały rezygnować z nauki.

instytucjami budujemy też toalety w szkołach przystosowane do specyficznych potrzeb dziewcząt.

NIE MA PANI CZASEM WRAŻENIA, ŻE WYRĘCZA KENIJSKI RZĄD? CZY TO NIE WŁADZE POWINNY BUDOWAĆ TOALETY W SZKOŁACH I INWESTOWAĆ W EDUKACJĘ NAJUBOŻSZYCH?

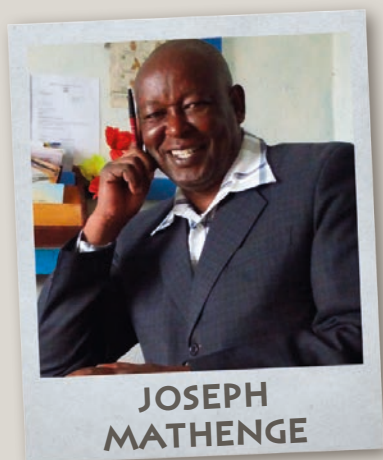
Oczywiście, że mam. Problem w tym, że nasz rząd ma nieco inne priorytety. Kenijscy parlamentarzyści i inni urzędnicy państwowi mają jedne z najwyższych pensji na świecie. Brakuje jednak pieniędzy na toalety, pensje nauczycieli, ławki i krzesła. Obecna parta rządząca wygrała ostatnie wybory dzięki populistycznej obietnicy wyposażenia każdego ucznia i uczennicy szkoły średniej w laptop... O czym my w ogóle mówimy? Szkoły nie mają wody, toalet, prądu. Laptopy zdecydowanie nie są więc najpilniejszą potrzebą. Z resztą nie sądzę, żeby one do szkół kiedykolwiek dotarły. Od wyborów minął ponad rok, a komputerów nikt jeszcze nie widział. To tylko kolejna obietnica bez pokrycia.

NIE MA ŻADNEJ NADZIEI NA ZMIANĘ PRIORYTETÓW KLASY POLITYCZNEJ?

Cała nadzieja w nowej konstytucji uchwalonej w 2010 roku. Dopiero wdrażamy ją w życie. Jedną z głównych zmian wprowadzonych przez nową ustawę zasadniczą jest decentralizacja władzy. Na edukację w poszczególnych okręgach będą mieć wpływ lokalni politycy. Wydaje mi się, że łatwiej będzie ich pociągnąć do odpowiedzialności za trwonienie naszych podatków. Zmiana na lepsze przyjdzie, ale musimy poczekać jeszcze kilka lat.



Organizacja Anny Ogalo finansuje również stypendia, które umożliwiają absolwentkom Kosodo Primary School kontynuowanie nauki w szkole średniej.



**JOSEPH
MATHENGE**

DYREKTOR RWAKA PRIMARY
SCHOOL, LIMURU

*Czasem, podczas przerwy obiadowej
przechadzam się między
siedzącymi na trawie dziećmi.
Sprawdzam, co przyniosły z domu do jedzenia.
Wiele z nich nie ma ze sobą absolutnie nic.*



Rwaka Primary School, której dyrektorem jest Joseph Mathenge, to publiczna szkoła podstawowa. Obecnie uczęszcza do niej około 800 dzieci.

PAMIĘTA PAN SWÓJ PIERWSZY DZIEŃ W SZKOLE?

Pierwszego dnia zajęć lekcyjnych zupełnie nie pamiętam. Przed oczami stoi mi natomiast dzień, gdy rodzice zapisywali mnie do szkoły. Nie była to czysta formalność. Zanim dzieciak został uczniem podstawówki, musiał przejść dość nietypowy test gotowości szkolnej. Trzeba było złapać się prawą ręką za lewe ucho. Mi się udało już za pierwszym razem (śmiech), więc mogłem wstąpić w szereg pierwszoklasistów. Nie wiem, czy to badanie miało jakiegokolwiek podstawy naukowe, ale faktem jest, że większość dzieci poniżej siódmego roku życia nie jest w stanie wykonać takiego manewru.

DZIŚ TEŻ PAN KAŻE POTENCJALNYM PIERWSZAKOM ŁAPAĆ SIĘ ZA PRAWE UCHO?

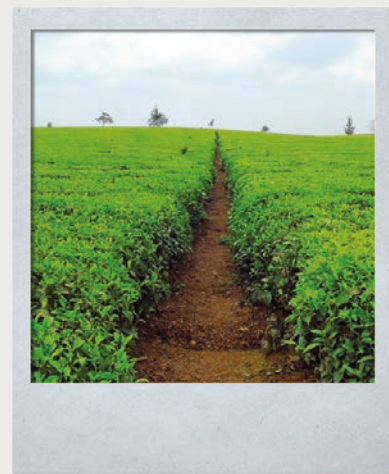
Nie. Zresztą dzieci trafiają teraz do szkoły znacznie wcześniej. Już trzylatki stawiają pierwsze kroki w przedszkolach, które za moich czasów praktycznie nie istniały. To akurat zmiana na lepsze. Wprowadzono jednak kilka innych reform, które moim zdaniem nie wyszły kenijskiej edukacji na dobre.

NA PRZYKŁAD?

Wyeliminowano z programu nauczania wiele bardzo przydatnych przedmiotów, takich jak plastyka i rękodzieło, gospodarstwo domowe czy rolnictwo. Szczególnie ubolewam nad porzuceniem tego ostatniego przedmiotu. W Kenii, gdzie większość ludności utrzymuje się z uprawy ziemi, praktyczne umiejętności w tej dziedzinie są niezbędne. Dla każdego Kenijczyka, nawet tego, który urodził się w Nairobi, prawdziwym domem jest wieś, gdzie mieszkają rodzice, dziadkowie czy wujkowie. To tam spędza każde święta i wakacje, tam osiedla się na starość. Uprawa ziemi to podstawa, ale dzisiaj dzieci i młodzież nie umieją nawet pomóc babci w polu. Nie wiedzą, jak rozpoznać choroby zwierząt hodowlanych. Kiedyś każdy uczeń miał na terenie szkoły swoje własne poletko, gdzie mógł rozwijać swoje rolnicze talenty pod kierunkiem nauczyciela. Siano marchewki, kapustę, mango czy awokado. Uzyskana w ten sposób żywność wspierała prowadzony przez szkoły program dożywiania uboższych uczniów. Nauczanie rolnictwa w szkołach miało więc same zalety.

ALE ZA SZKOŁĘ TRZEBA BYŁO WTEDY PŁACIĆ. DZIŚ PAŃSTWO OFERUJE DARMOWĄ EDUKACJĘ NA POZIOMIE PODSTAWOWYM.

Ja raczej powiedziałbym, że państwo subsydiuje edukację podstawową, bo środki publiczne przeznaczone na nauczanie podstawowe w szkołach publicznych nie są wystarczające. Od 2003 roku, gdy wprowadzono w Kenii FPE (ang: Free Primary Education, czyli Darmowa Edukacja Podstawowa, przyp. tłum.), każda placówka



Szkola położona jest na terenie wsi Mabroukie (okręg Limuru), w samym sercu plantacji herbaty należącej do międzynarodowej korporacji Unilever.



W 2003 roku wprowadzono w Kenii darmową edukację na poziomie podstawowym. Oznacza to, że wszystkie publiczne szkoły podstawowe otrzymują wsparcie finansowe od rządu.

podczas przerwy obiadowej przechadzam się między siedzącymi na trawie dziećmi. Sprawdzam, co przyniosły z domu do jedzenia. Wiele z nich nie ma ze sobą absolutnie nic. Lekcje trwają od siódmej rano do piątej po południu. Najmłodsze dzieci mają tylko sześć lat, a przez cały dzień chodzą głodne. Gdy pytam się, czemu mama nie zapakowała im żadnej przekąski, mówią mi, że z wczorajszej kolacji nic nie zostało. Nie starczyło więc ani na śniadanie, ani na obiad w szkole. Tak naprawdę to my powinniśmy prowadzić regularny program dożywiania dzieci pochodzących z najbardziej potrzebujących rodzin. Przy naszym budżecie nie ma na to jednak żadnych szans.

CZY PANA ZDANIEM KENIJSKIE WŁADZE ROBIĄ WYSTARCZAJĄCO DUŻO, BY POPRAWIĆ TĘ SYTUACJĘ?

Prezydent zapowiedział niedawno zwiększenie puli środków na edukację podstawową. Proszę też pamiętać, że w porównaniu z pozostałymi resortami Ministerstwo Edukacji ma bardzo wysoki budżet. Myślę więc, że rząd zdaje sobie sprawę, że w edukację należy inwestować. Jest to jednak inwestycja długofalowa. Im więcej będziemy mieć wykształconych obywateli, tym wyższy będzie ich poziom życia. A im bogatsi i bardziej świadomi ludzie, tym więcej przeznaczać będą na edukację swoich dzieci.



Darmowa edukacja w Kenii nie obejmuje szkół średniej. Absolwentów i absolwentek Rwaka Primary School, którzy w większości pochodzą z ubogich rodzin zbieraczy herbaty, nie stać na pokrycie wysokich kosztów czesnego w liceach. Dyrektorowi placówki udaje się pozyskać sponzorów tylko dla najzdolniejszych uczniów.



**NANCY
NJUNG'E**

WICEDYREKTORKA
W RONGAI PRIMARY SCHOOL,
LIMURU

*Ludzie nie żyją już tak jak kiedyś,
gdy rodzina, społeczność były ważniejsze
niż aspiracje pojedynczych jej członków.
Nasuwa się jednak pytanie,
czy ta tradycyjna kultura ma jeszcze
rację bytu we współczesnym,
zglobalizowanym świecie.*



Nancy Njung'e została wicedyrektorką Rongai Primary School w 2013 roku. Wcześniej pracowała jako nauczycielka w publicznych i prywatnych szkołach podstawowych.

CO SKŁANIA PANIĄ DO PORANNEGO WSTAWANIA? JAKA JEST PANI MOTYWACJA DO PRACY?

Z pewnością nie jest to motywacja finansowa. Jeśli ktoś postanawia zostać nauczycielem w oczekiwaniu wysokich zarobków, to bardzo się rozczaruje. Mnie motywuje przede wszystkim zmiana. Zmiana, jaka zaszła w dzieciach, które uczyłam w przeszłości. Zmiana, która zachodzi w moich obecnych uczniach i uczennicach. Na pierwszy rzut oka tej zmiany nie widać. Ale ja wiem, że coś ważnego dzieje się w ich głowach, że stają się bardziej pewne siebie, że ich życie staje się lepsze. To właśnie sprawia, że od 16 lat codziennie rano wstaję z łóżka i biegnę do szkoły.

NIEDAWNO ZOSTAŁA PANI MIANOWANA WICEDYREKTORKĄ. WIĘKSZOŚĆ NAUCZYCIELI PRACUJĄCYCH W SZKOLE

TO MĘŻCZYŹNI. CZY SĄ ZADOWOLENI, ŻE ICH SZEFOWA JEST KOBIETĄ?

Bardzo bałam się, że nie będą zadowoleni. Większość pracowników szkoły to faktycznie mężczyźni i w dodatku dużo ode mnie starsi. Postanowiłam jednak walczyć z tym lękiem, bo wiele życiowych barier tak naprawdę istnieje tylko w naszych głowach albo wydają nam się większe niż są w rzeczywistości. Byłam więc skoncentrowana na pracy i obiecałam sobie samej, że przejawy szowinizmu, jeśli ich w ogóle doświadczę, mnie nie powstrzymają. No i do tej pory współpraca z podwładnymi układa się znakomicie. Staram się jednak być bardzo twarda i jasno komunikować moje oczekiwania – tak to tak, a nie to nie!

I NIGDY NIE POCZUŁA SIĘ PANI DYSKRYMINOWANA NA KOLEJNYCH SZCZEBŁACH SWOJEJ KARIERY?

Gdy postanowiłam ubiegać się o stanowisko wicedyrektorki i podzieliłam się tymi planami z moimi koleżankami i kolegami, kilkoro z nich zareagowało zdziwieniem. Wciąż panuje stereotyp, że praca nauczycielki to dla kobiet „naturalna” profesja, bo kojarzy się z opieką nad dziećmi oraz ich wychowaniem. Ale już praca w administracji szkoły i zarządzanie dorosłymi ludźmi kłóci się z tą tradycyjną wizją kobiety jako opiekunki. Pamiętam, jak jeden z moich kolegów, który jest wicedyrektorem w innej placówce, powiedział mi, że mogę zostać wicedyrektorem tylko wtedy, gdy on awansuje na stanowisko dyrektora szkoły... Nie mógł zaakceptować rzeczywistości, w której ja i on jesteśmy równi.

DZIŚ DUŻO MÓWI SIĘ O PRAWACH DZIEWCZYNEK W OBSZARZE EDUKACJI, KARIERY ZAWODOWEJ I OPIEKI ZDROWOTNEJ. RZĄD STARA SIĘ, Z RÓŻNYM SKUTKIEM, WDRAŻAĆ POLITYKĘ WRAŻLIWĄ NA PŁEĆ, BY ZMIEŃCIĆ TO TRADYCYJNE POSTRZEGANIE RÓL KOBIET I MĘŻCZYŹN. JAK OCENIA PANI TE WYSIŁKI?

Cała uwaga skupia się obecnie na wzmocnieniu pozycji kobiet w społeczeństwie. Równouprawnienie płci nie stanie się jednak faktem bez równie intensywnej pracy nad rolą mężczyzn w Kenii,



Rongai Primary School to jedna z najstarszych szkół w okręgu Limuru. Jej początki sięgają czasów kolonialnych. Dziś do tej publicznej placówki uczęszcza około 1000 dzieci.



Szkoła położona jest na terenie plantacji herbaty. Ręczny zbiór liści tej rośliny to główne źródło dochodu rodzin, z których pochodzą dzieci uczęszczające do placówki.



Zbieracze herbaty mieszkają w domach udostępnianych im przez pracodawcę na terenie plantacji. Średnie zarobki pracowników plantacji wynoszą około 10 PLN za dzień pracy.



Bardzo istotną częścią pracy Nancy jest udzielanie wsparcia wychowawczego uczniom i uczennicom, a także podnoszenie świadomości rodziców na temat roli edukacji w życiu ich dzieci.

którymi mało kto się dziś interesuje. Władze i instytucje pozarządowe prowadzą setki programów skierowanych do dziewcząt, natomiast niewiele inicjatyw odpowiada na szczególne potrzeby i wyzwania, jakim muszą stawić czoła chłopcy. Przecież im też od małego trzeba uświadamiać, jak ważna jest edukacja, ciężka praca i poczucie odpowiedzialności za rodzinę. Przejęcie części tych obowiązków przez kobiety w wyniku zachodzących zmian społecznych nie oznacza przecież, że mężczyźni są z nich zwolnieni. Niestety wielu mężczyznom w naszym kraju tak się wydaje.

MĘŻCZYZNOM CIĘŻKO ODNALEŹĆ SIĘ W TEJ NOWEJ RZECZYWISTOŚCI?

Bardzo. Nie wiedzą, jaką rolę mają odgrywać w społeczeństwie. Dlatego staramy się jak najczęściej zapraszać do naszej szkoły jej absolwentów, mężczyzn, którym w życiu się powiodło, by spotkali się z chłopcami, motywowali ich i wspierali.

ALE CZY TE ZMIANY SPOŁECZNE NIE ZAGRAŻAJĄ TRADYCYJNYM WARTOŚCIOM RODZINNYM, NA KTÓRYCH OD POKOLEŃ OPIERAJĄ SIĘ ZAMIESZKUJĄCE KENIĘ SPOŁECZNOŚCI?

Każda zmiana ma zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki. Z jednej strony to wspaniałe, że mamy teraz dostęp do edukacji, że dziewczynki powoli zaczynają mieć takie same perspektywy na zdobycie wykształcenia i karierę zawodową. Z drugiej strony ludzie nie żyją już tak jak kiedyś, gdy rodzina, społeczność były ważniejsze niż aspiracje pojedynczych jej członków, gdy rodziny były wielodzietne i ludzie żyli bardziej razem niż osobno. Nasuwa się jednak pytanie, czy ta tradycyjna kultura ma jeszcze rację bytu we współczesnym, zglobalizowanym świecie.



Praca na plantacji herbaty jest sezonowa. Gdy kończy się pora deszczowa, a wraz z nią zbiory herbaty, wiele rodzin wyprowadza się z Limuru w poszukiwaniu innego zajęcia. Dla dzieci oznacza to konieczność zmiany szkoły bądź całkowite zaprzestanie nauki.

KIM JESTEŚMY



U podstaw działania Fundacji Partners Polska leży przekonanie o wartości wolności wszystkich ludzi i ich prawie do udziału w decyzjach dotyczących ich rodzin, społeczności i krajów. Misją fundacji jest budowanie zrozumienia między ludźmi, społeczeństwami i kulturami.

Fundacja prowadzi cztery główne programy służące realizacji misji:

- dialog i zrozumienie między ludźmi: program mediacyjny i program konsultacji oraz debat obywatelskich;
- współpraca rozwojowa, w tym inicjatywy na rzecz rozwoju edukacji w krajach Globalnego Południa;
- edukacja globalna, której celem jest budowanie w Polsce zrozumienia dla potrzeb i różnorodności ludzi z innych stron świata;
- promocja nauki i jej osiągnięć jako warunku rozwoju społeczeństw.

www.fpp.org.pl

ul. Dobra 22/24, lok. 15
00-388 Warszawa
partners@fpp.org.pl
+48 (22) 825 40 83



Education Effect Africa to kenijska organizacja pozarządowa. Wierzymy, że edukacja daje ludziom wolność wyboru i możliwość rozwoju. Dlatego działamy w najuboższych regionach kraju, aby zapewnić dzieciom dostęp do nauki w godnych warunkach. Nasze programy obejmują:

- budowę toalet, punktów z dostępem do wody i sal lekcyjnych w szkołach;
- wykorzystywanie nowoczesnych technologii i innowacji w edukacji;
- zapobieganie wykluczeniu cyfrowemu;
- współpracę edukacyjną z Polską i innymi krajami Europy, by przeciwdziałać stereotypom i dyskryminacji mieszkańców i mieszkanki Kenii oraz innych krajów afrykańskich.

www.educationeffectafrica.org

Juja Road, opp. North East-Stage, Eastleigh

P.O. Box 52199-00100, Nairobi

info@educationeffectafrica.org

+254717913982



polska pomoc

Wystawa powstała w ramach projektu „Przedszkolak z klasą – zwiększanie dostępu do wysokiej jakości edukacji przedszkolnej i opieki w półpustynnych obszarach wiejskich okręgu Mbita w Kenii” realizowanego przez Fundację Partners Polska i kenijską organizację pozarządową Education Effect Africa. Projekt współfinansowany jest przez program polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

www.polskapomoc.gov.pl

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji Partners Polska. Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.

